Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

25. LIPCA 1921.

NR. 167. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 8 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 190	Marek 175	Marek 200	Marek 240	Marek 180

Redakcya (tel. Nr. 198) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

	Mk.
Zwyczajne za wiersz nonp. lub jego miejsce	15
Nadesłane (za wiersz nonp.)	35
Nekrologi	20
Komunikaty	45
Na 1. stronie	60

Ostatnie fazy pojedynku o G. Śląsk.

Pojedynek angielsko-francuski w sprawie G. Śląska zbliża się ku końcowi. Oba mocarstwa rzucają na szalę ostatnie atuty, by przechylić zwycięstwo na swoją stronę.

Francyę przegrana na G. Śląsku pozbawia równocześnie przeważnej części owoców zwycięstwa czteroletnich krwawych bojów z Niemcami.

Anglia, zmusza Francyę krok za krokiem do ustąpienia z platformy pokoju wersalskiego, by w ten sposób przy pomocy — wprawdzie pokonanych, jednak tylko gospodarczo nieznacznie osłabionych — Niemiec, stworzyć na kontynencie europejskim przeciwwagę polityce francuskiej.

W ostatnim numerze „Mercure de France“ tak charakteryzuje dzisiejszy nastrój francuskiej opinii publicznej p. de la Reveliere: „Odstąpiliśmy od myśli zajęcia na stałe lewego brzegu Renu, czego domagali się marszałek Foch i p. Poincare. Zdaje się, że zrezygnujemy z Ruhry... O prowincyi nadreńskiej niema, niestety, co mówić. Pozostaje tylko Polska i jej otoczenie. Bez potężnego państwa buforowego, którego stolicą będzie Warszawa, równowaga polityczna zniknie na korzyść Niemiec. Dlatego też Francya jest zmuszona do podporządkowania wszystkiego idei zrealizowania Polski potężnej i nawet gdyby trzeba było, chwilowego poświęcenia zażyłości z Wielką Brytanią w razie gdyby ta oświadczyła się po stronie swej „nowej przyjaźni“ Niemiec, jak to śmiało oświadczył Lloyd George“.

Briand więc walczy dziś o G. Śląsk dla Polski, stokroć razy intenzywniej, niż my sami, starając się równocześnie doprowadzić do porozumienia między Polską a jej „otoczeniem“, a jednem z ogniw tej pracy są toczące się w Warszawie polsko-czeskie pertraktacye.

Francya więc zbiera z jednej strony państwa sukcesyjne dawnej Austryi, popierając tę ostatnią ze wszystkich swoich sił, by odciągnąć ją tylko od Niemiec. Z drugiej strony chce stworzyć z państw porosyjskich silny blok antyniemiecki.

Tymczasem Anglia rozbija Rosyę i tworzy pod swoją hegemonią państwa portowe nadbałtyckie dla lnu i drzewa i kaukaskie dla nafty. A zniszczywszy niemiecką flotę i odsunąwszy Niemcy od mórz, wysuwa je w kierunku Rosyi.

Jednak na przeszkodzie stoi Polska, która wciągnięta w orbit kontynentalnej polityki Francyi, może się stać potężną tamą dla niemiecko-angielskiego porozumienia.

Niemcy wykorzystując sytuacyę, używają wszystkich prób, by przy pomocy Anglii przełamać niezłomne postanowienia i upór Francyi w sprawie przyszłych losów G. Śląska.

Łączenie rozstrzygnięcia przynależności G. Śląska z sankcyami karnemi i odszkodowaniem, krętactwa plebiscytowe, organizacye Orgeschu i Selbstschutzu, a w ostatnich czasach Mordekommando, miały i mają na celu nietylko stawienie bezwzględnego oporu polityce Francyi, ale także stworzenia na G. Śląsku zaczątków przyszłej militarnej potęgi Niemiec.

Niedawno temu w Monachium gen. von der Goltz oświadczył, że akcya niemieckich oddziałów na G. Śląsku jest dalszym ciągiem wielkiej próby rozpoczętej na Litwie i Łotwie w r. 1919. A gen. Hoefer zapowiada oficyalnie, że jeżeli sprawa G. Śląska zostanie rozwiązana niepomyślnie dla Niemiec, wojska jego rozpoczną natychmiast zbrojny marsz na całem terytoryum plebiscytowem.

Anglia, osiągnąwszy rozbrojenie właściwie tylko powstańców polskich, swojem zachowaniem wydała niejako cały G. Śląsk w ręce „organizacyi morderców“.

Napady na oddziały francuskie i pastwienie się nad spokojną ludnością polską powtarzają się prawie co godzinę. Zabójstwo majora francuskiego Montalegre i rozbicie przez Niemców w Koźlu oddziału francuskiego, jak i mniejszej patroli włoskiej w tej okolicy są najklasyczniejszym przykładem terroru niemieckiego, pod jakim znajduje się dziś G. Śląsk.

Premier francuski oryentując się więc w sytuacyi, postanowił nie dopuścić do tego, by w tych warunkach Rada Najwyższa rozstrzygała losy G. Śląska, gdyż jej postanowienia mogłyby się spotkać ze zbrojnym oporem niemieckim.

Dlatego rząd francuski zeszłego tygodnia w osobnej nocie, wysłanej do Rzymu i Londynu, przestrzega, że sprzymierzeni nie mogą się rzucać na ślepo w awanturę, jakąby było obwieszczenie Rady Najwyższej, gdyby wojska międzysojusznicze z powodu małej liczby nie mogły mu zapewnić poszanowania. Przeto Briand zaproponował, by sprzymierzeni przed obradami Rady Najwyższej wysłali na G. Śląsk posiłki wojskowe. Francya ze swej strony oświadczyła, że wysyła jedną dywizyę.

Nota zapoczątkowała wymianę zdań między Paryżem, Rzymem i Londynem i jest faktycznie ostatnią fazą pojedynku między Francyą a Anglią, pragnącą przez oddanie Śląska Niemcom stworzyć dla siebie w Europie środkowej nowy punkt oparcia. Wielka Brytania dąży więc do natychmiastowego zebrania się Rady Najwyższej. Rządowi angielskiemu niepotrzebne są orzeczenia rzeczoznawców, gdyż, zdaniem jego, problem jest dostatecznie zbadany, a rozwiązanie ma przedewszystkiem charakter polityczny.

Zdaje się, że Włochy stanęły po stronie Francyi, a Agencya Havasa donosi, że rząd włoski miał przyjąć propozycyę wysłania posiłków na G. Śląsk. Natomiast włoski premier Benomi oświadczył, że ani on, ani też markiz Toretto przed 8 sierpnia nie będą mogli wziąć udziału w konferencyi Rady Najwyższej.

A zatem pogląd rządu włoskiego co do terminu obrad Rady jest identyczny z życzeniami Francyi.

Szala więc w pojedynku francusko-angielskim przechyla się na stronę Francyi, której premier wyjeżdża na urlop, będąc pewnym, że Rada nie zbierze się przed sierpniem.

Jednak to ewentualne zwycięstwo dyplomacyi francuskiej nie powinno u nas wywołać zanadto wygórowanego optymizmu.

Wyrok bowiem, jaki zapadnie na posiedzeniach Rady, uzależniony jest od sytuacyi politycznej, w jakiej znajdzie się Wielka Brytania w chwili obrad. Najbliższe niepowodzenie na Wschodzie, w Irlandyi, w sprawie rozbrojenia na morzu i t. d. pomniejszy znaczenie i nacisk rządu londyńskiego na Radę. Wtedy to bezsprzecznie losy G. Śląska będą w mniejszym albo większym stopniu uzależnione od Brianda. W przeciwnym zaś razie rząd francuski będzie musiał się liczyć z Anglią, a opór jej, kto wie, czy nie doprowadzi do zatargu, jak to przypuszcza p. de la Reveliere.

H. MIANOWSKI.

Impreza palestyńska, jak dotychczas, niezbyt powiodła się syonistom. To też ze wszystkich kół żydowskich słychać utyskiwania i lamenty. Nie brak przytem głosów, rzucających charakterystyczne światło na ogólną psychologię żydów i istotę ich zatargów z innymi narodami. Taki charakterystyczny głos padł na posiedzeniu Syońskiego Komitetu w Pradze z ust działacza syonistycznego Usyszkina, który malując smutny stan budowy państwa palestyńskiego, uczynił Arabom dwa znamienne zarzuty „uniemożliwiające porozumienie“: 1) że Arabowie uważają żydów za pseudonim Anglików i 2) że w prasie arabskiej niema ani jednego... żyda!

Że żydzi potrafią być synonimami nietylko Anglików, ale stosownie do potrzeby także Niemców i Rosyan, to, niestety, w Polsce za czasów niewoli odczuwaliśmy to dotkliwie na własnej skórze. Najdziwniejszą jest jednak pretensya do prasy arabskiej, że niema wśród niej żydów! Żydzi uważają się za oddzielny naród, w swej prasie niecierpieliby ani jednego „goja“, najazd jednak na obcą prasę uważają za swe prawo! Jeszcze nie zdobyli prasy arabskiej, jak to uczynili już w innych krajach i po części w Polsce — więc stąd gniew na Arabów.

Tu tkwi istota „krzywd“ żydowskich w Polsce... Żydzi pienią się na każdy akt samoobrony społeczeństwa polskiego i w swem zaślepieniu nie chcą zrozumieć, że przecie tak samo ma ono prawo bronić się przed inwazyą w różne dziedziny jego życia, obcych i wrogich żywiołów żydowskich, jak broni się naprzykład przed naporem niemieckich hakatystów.

Ordynacya wyborcza do Sejmu.

Warszawa. (Telef. wł.) Rada ministrów zakończyła wczoraj dyskusyę nad projektem ordynacyi wyborczej do sejmu. Wedle projektu nowy Sejm będzie liczył 360 posłów, z czego na poszczególne okręgi wyborcze wypadnie ilość odpowiednia do liczby ludności w danym okręgu. Projekt ordynacyi wyborczej do senatu został opracowany, wpłynie do prezydyum Rady ministrów i będzie omawiany w dniach najbliższych

Dywizya francuska w drodze na G. Śląsk.

Francya żąda wysłania wojsk.

Londyn. P. A. T. (B. Wolffa) Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Chronicle“ pisze: Wczoraj popołudniu wręczył francuski przedstawiciel w Londynie odpowiedź swego rządu. **Wedle tej odpowiedzi nie zgadza się Francya na zebranie się Rady Najwyższej na dzień 28 b. m. Natomiast żąda Briand wysłania natychmiast posiłków angielskich na Górny Śląsk, oraz prosi o zgodę na wysyłkę posiłków francuskich w ilości jednej dywizyi.** W międzyczasie donoszą, że dywizya francuska została pospiesznie wysłana na G. Śląsk bez oczekiwania na odpowiedź angielską.

Paryż. P. A. T. Poseł francuski w Londynie Saint-Aulaire zakomunikował angielskiemu sekretarzowi stanu dla spraw zagranicznych lordowi Curzonowi odpowiedź premiera Brianda na notę angielską w sprawie G. Śląska. Curzon obstawał za natychmiastowem uregulowaniem sprawy G. Śląska przez Radę Najwyższą, bez poprzedniego zbierania się rzeczoznawców i wskazał na zgodność zapatrywań rządu angielskiego z zapatrywaniami komisyi międzysojuszniczej, wyrażonemi w nocie do Rady Najwyższej, która żąda natychmiastowego rozstrzygnięcia. Wedle oświadczenia Curzona możnaby dopiero wtenczas naradzać się nad wysyłką posiłków, gdyby nastąpiła zwłoka w rozwiązaniu kwestyi.

Londyn. P. A. T. (B. Reut.) Dalsze telegramy ang. komisarza w Opolu wskazują na konieczność szybkiego rozwiązania kwestyi górnośląskiej. Panuje tutaj przekonanie, że nie **jest politycznie koniecznem wysyłać wojska wszystkich trzech państw i że wysyłka taka nie będzie potrzebna, gdyby nastąpiła szybka decyzya Rady Najwyższej.** Równocześnie urząd spraw zagr. wyraża zdziwienie, że po obu stronach kanału jest mowa o naprężonych stosunkach między obu rządami. Wierzy bowiem, że rząd fracuski w kwestyi tej, tak, jak to było poprzednio, będzie współdziałał z aliantami. Różnica zdań w kwestyi rozwiązania istnieje tylko co do sposobów postępowania.

Paryż. P. A. T. (22 b. m. godz. 23). Havas. Wymiana zapatrywań między Londynem a Paryżem w sprawie G. Śląska trwa w dalszym ciągu. **Saint Aulaire otrzymał dziś wieczorem nowe instrukcye, które polecają mu czynić starania celem przekonania rządu angielskiego o konieczności wysłania posiłków na G. Śląsk** i zapewnienia poszanowania decyzyi państw sprzymierzonych, oraz o konieczności zwołania komisyi rzeczoznawców, którzyby zbadali techniczną stronę problemu przed zebraniem się Rady Najwyższej. Koła francuskie uważają, że trzej przedstawiciele komisyi międzysoj. w nocie swej, przesłanej konferencyi ambasadorów zaznaczyli, że **pragnęliby wzmocnienia wojsk na G. Śląsku** oraz, że potrzeba nadesłania posiłków stanie się z każdym dniem bardziej naglącą. **W istocie sytuacya na G. Śląsku jest bardzo poważna** i będzie niepewną dopóki nie nastąpi decyzya ostateczna wobec tego, że wojska, **któremi rozporządza komisya międzysojusznicza, są niewystarczające** dla przeszkodzenia ewentualnemu wybuchowi zaburzeń oraz do utrzymania porządku na rozległym terenie plebiscytowym. Ponadto St. Aulaire ma zawiadomić Foreign Office, że ambasador francuski w Berlinie otrzymał polecenie zwrócenia się do rządu niemieckiego z żądaniem wydania wszelkich zarządzeń, potrzebnych do ewentualnego przewiezienia jednej dywizyi francuskiej na G. Śląsk.

Zatarg o konferencyę Rady najwyższej.

Polhu. P. A. T. Radio. Nieporozumienie pomiędzy Londynem a Paryżem w sprawie konferencyi Rady Najwyższej odnośnie do problemu górnośląskiego, zostanie prawdopodobnie usunięte w drodze kompromisu w ten sposób, że konferencya zwołana będzie w pierwszych dniach sierpnia.

Horsea. P. A. T. Radio. W odpowiedzi na propozycyę angielską, dotyczącą zwołania Rady Najwyższej do Boulogne na dzień 28 lipca. Briand obstaje przy swojem stanowisku i oświadcza, że opuszcza jutro Paryż na czas dłuższy. Na wypadek, gdyby rząd angielski obstawał przy propozycyi szybkiego zwołania konferencyi, **Briand proponuje dzień 15 sierpnia.**

Londyn. P. A. T. Wied. B. kor. W Izbie gmin oświadczył Lloyd George, że **w sprawach rozwiązania kwestyi G. Śląska nie można poczynić żadnych kroków przed zebraniem się Rady Najwyższej,** albowiem sprawa G. Śląska będzie przedmiotem obrad rządów sprzymierzonych.

Paryż. P. A. T. Radio. „Journal“ podaje, że Najwyższa Rada zbierze się dopiero dnia 15 sierpnia. Jest prawdopodobnem, że Lloyd George nie będzie na urlopie przez cały miesiąc sierpień.

Anglia porozumiewa się z Niemcami.

Berlin. P. A. T. Jak donosi „Vorwaerts“, dzisiaj wręczono Laurentowi odpowiedź niemiecką dla Brianda. „United. Tel.“ utrzymuje, że są w toku nieobowiązujące tajne niemiecko-angielskie rokowania w sprawie odpowiedzi niemieckiej.

Treść interwencyi włoskiej w Berlinie.

Rzym. (E. E. Radio). „Tribuna“ omawiając kroki ambasadora Włoch Frascatiego, poczynione w Berlinie u dr. Rosena, zaznacza, że Frascati zwrócił jedynie uwagę rządu niemieckiego, że fakta na G. Śląsku wymagają jak najszybszego zwołania Najwyższej Rady. **Koncentracya wojsk niemieckich na granicy śląskiej jest bardzo niebezpieczna.** Przeszkodą do zwołania Najwyższej Rady nie powinna być kontrowersya francusko-angielska. Najwyższa **Rada może być mimo tego zwołana na dzień 28 lipca, jak to proponuje Anglia i będzie mogła załatwić inne kwestye,** jak sprawy wschodnie, podczas gdy eksperci, jak to proponuje Francya, będą mogli przygotować potrzebny materyał by go przedłożyć w Boulogne.

Agitacya niemiecka wśród wojsk ententy

Warszawa. (E. E. Radio). W Berlinie wydrukowano proklamacyę w trzech językach w celu rozrzucenia ich pomiędzy wojska koalicyjne, które będą przejeżdżały przez terytoryum Niemiec na G. Śląsk. Odezwa podpisana jest przez partyę komunistyczną, istnicją jednakże wszelkie poszlaki, że wydana została przez miarodajne koła niemieckie, względnie za ich wiedzą i pomocą. Odezwa wzywa żołnierzy koalicyjnych do wypowiedzenia posłuszeństwa oficerom i twierdzi, że po Górny Śląsk wyciągają ręce międzynarodowi kapitaliści. Wzywa żołnierzy do połączenia się z robotnikami górnośląskimi.

SŁUSZNE ZARZĄDZENIE.

Bytom. P. A. T. Komisya międzysojusznicza zarządziła ogólne przeprowadzenie rewizyi w mieszkaniach ludności niemieckie na G. Śląsku. Za ujawnienie składów broni wyznaczono wysokie nagrody pieniężne.

KOMISARZE ENTENTY WYJEŻDŻAJĄ.

Bytom. P. A. T. Donoszą oficyalnie, że odjazd generała de Marinisa z Opola do Rzymu nastąpił na wyraźne żądanie rządu włoskiego. Nieobecność generała de Marinisa ma potrwać tydzień. Wiadomości, że gen. de Marinis nie powróci już na Górny Śląsk są bezpodstawne.

W DUCHU BERTRAMA...

Katowice. P. A. T. Przedstawiciele niemieckiego duchowieństwa katolickiego i protestanckiego wystosowali do Komisyi międzysojuszniczej w Opolu pismo, w którem proszą o zapewnienie im bezpieczeństwa, gdyż **rzekomo z powodu napadów organizowanych przez Polaków (!), nie mogą oni spełniać swoich obowiązków względem ciężko chorych (!).** Nadto zwracają oni uwagę, że niemieccy wierni nie mogą z tych samych powodów **uczęszczać** na ranne msze.

G. Śląsk i Galicya Wschodnia.

Londyn. (E. E.) „Morning Post“ wyraża przekonanie, iż sfery odpowiednie najlepiej uczyniłyby, zajmując się odrazu całokształtem zagadnień Polski, czyli łącząc sprawę Górnego **Śląska ze sprawą Galicyi Wschodniej. Granice wschodnie i zachodnie Polski powinny być ustalone jednocześnie.** Nowa metoda stałego odwlekania decyzyi jest obecnie cechą dyplomacyi, zbyt, niestety, podobnej do dyplomacyi dawnej. Załatwienie sprawy G. Śląska jest tem pilniejsze, gdy się zważy naprężenie stosunków polsko-litewskich.

ŁADNY MINISTER.

Paryż. (E. E. Radio). Donoszą z Monachium, że wdrożone postępowanie karne przeciwko byłemu ministrowi bawarskiemu Fraundorferowi udowodniło mu fałszowanie przez niego starej monety.

ROZBRAJANIE GDAŃSKA.

Gdańsk. P. A. T. Jutro przybywa do Gdańska komisya międzysojusznicza, aby stwierdzić ilość materyału lotniczego, znajdującego się jeszcze w Gdańsku, a stanowiącego dawniej własność rządu niemieckiego. W skład komisyi wchodzi trzech oficerów francuskich, jeden angielski i jeden włoski. Przewodniczącym komisyi jest pułkownik francuski.

Krzyżacy z Gdańska.

Gdańsk. P. A. T. W zamku krzyżackim w Malborku odbyło się przed kilku dniami pierwsze inauguracyjne posiedzenie nowego związku wszechniemieckiego pod nazwą „Marienburger Bund“. W zebraniu tem wzięli udział liczni przedstawiciele nacyonalistów z Prus Wschodnich i wiele urzędowych osobistości, jak n. p. prezydent regencyi hr. Bodisan, oraz kilku delegatów Gdańska. Delegat gdański wygłosił referat, wskazujący na doniosłą rolę zakonu Krzyżackiego w tysiącletniej pracy kolonizacyjnej niemieckiej na wschodzie. Do zarządu nowego związku wybrani zostali między innymi prezes regencyi hr. Bodisan z Kwidzynia i trzech delegatów z Gdańska.

Min. Skirmunt o polityce zagran.

Warszawa. (Telef. wł.) Minister spraw zagr. Skirmunt odbył wczoraj konferencyę z przedstawicielami prasy, na której omówił najważniejsze aktualne sprawy polityki zagranicznej Polski.

W sprawie **przyjazdu min. Hotoveca** zaznaczył p. Skirmunt, **że przyjazd ten nastąpił z inicyatywy czeskiego ministra, który pragnął wejść osobiście w kontakt z rządem polskim.** Konferencye z min. Hotovecem miały charakter informacyjny i stanowią przygotowanie do dalszych rokowań, mających się odbyć później.

Przechodząc do **sprawy górnośląskiej,** zaznaczył minister, że pragnieniem rządu polskiego jest, **aby decyzya w tej sprawie zapadła jak najwcześniej.** Francya, popierająca bezwzględnie w sprawie górnośląskiej rząd polski, zajęła jednak odmienne stanowisko co do terminu powzięcia ostatecznej decyzyi w tej kwestyi. **W kołach rządowych francuskich nie wierzą, aby Niemcy poddali się postanowieniom koalicyi, o ile te wypadną na ich niekorzyść.** Stanowisko Włoch jest nadal życzliwe odnośnie do żądań Polski.

Omawiając **kwestyę wileńską,** minister oświadczył, że sprawa jest nadal niejasna. Rada Ligi narodów nie została dotychczas oficyalnie zawiadomiona przez rząd kowieński o odrzuceniu projektu Hymansa.

Co do zjazdu ministrów państw nadbałtyckich, to zjazd ten posiada wyłącznie charakter kurtuazyjno-informacyjny. Litwa Kowieńska w zjeździe tym udziału nie bierze.

Zaproszenie marsz. Focha do Polski.

Paryż. (E. E.) Poseł Zamojski imieniem rządu polskiego **zwrócił się w dniu 21 b. m. z urzędowem zaproszeniem do marsz. Focha, aby w ciągu lata odwiedził Polskę.**

Wyjazd posła polskiego do Moskwy.

Warszawa. (Telef. wł.) **Termin wyjazdu poselstwa polskiego do Moskwy został ustalony na 31 b. m.** W tymże dniu wyjedzie z Moskwy grono poselstwa sowieckiego, udając się do Warszawy.

KONGRES P. P. S. W ŁODZI.

Łódź. P. A. T. Dzisiaj w południe rozpoczęły się tutaj w sali koncertowej obrady XVIII. kongresu P. P. S. Na kongres przybyło z górą 200 delegatów z całej Polski. Jako goście przybyli m. in.: Jovott (Anglia), Pankras (Niem. socyal. w Polsce), Targanek (P. P. S. w Czechosłowacyi), Bójko (P. P. S. Litwy i Białorusi). Kongres otworzył prezes centr. Komitetu Moraczewski. Do prezydyum wybrani zostali: Czajor, Diamand, Kluszyńska, Szczerbowski, Misiołek. Imieniem miasta powitał kongres prezydent Łodzi Rzecki. Nastąpiły potem przemówienia powitalne przedstawicieli związków zawodowych i kooperatyw.

De Valera w Irlandyi.

Horsea. P. A. T. Radio. De Valera wraz ze swojem otoczeniem powrócił dzisiaj rano do Irlandyi i zamierza zwołać plenarne posiedzenie gabinetu połudn. Irlandyi. Pisma wyrażają przekonanie, że rząd de Valery pracuje w kierunku doprowadzenia do porozumienia w Irlandyi północnej i południowej i na tej podstawie otrzymał bardzo poważne koncesye.

Dublin. P. A. T. Natychmiast po swoim przybyciu odbył de Valera wczoraj wieczór dłuższą konferencyę z głównodowodzącym irlandzkiej armii republikańskiej. De Valera zachowuje wobec każdego ścisłe milczenie. Z Glasgowa donoszą, że uwolniono 18 rozmaitych więźniów politycznych.

Nędza walutowa.

Ciągła i stale wzrastająca emisya banknotów, jest powodem naszego przesilenia gospodarczego. Jeżeli zaś nie będziemy w stanie sami pokonać naszego rozgardyaszu i rozrzutności administracyjnej i zwalczyć bezwzględnie demokratyczno-wolnościowych zachcianek naszego suwerennego a ciemnego sejmu, to nawet i podatki nie uratują państwa polskiego od bankructwa. Bowiem przy stale wzrastającej inflacyi, względnie przy z dnia na dzień zwiększającej się emisyi naszych banknotów, wartość wymienna naszej marki w chwili płacenia podatków, będzie zawsze niższa od marki w tym czasie, kiedy uchwalony został wymiar podatku.

Słusznie stwierdza „Nowa Reforma“, że w takich jak dzisiaj warunkach, marka polska zanim zatoczy krąg od emisyi z Kasy państwowej do chwili powrotu do niej, straci swą wewnętrzną wartość w stałym stosunku do liczby marek świeżo emitowanych w czasie tego obrotu.

W „Gazecie Bankowej“ p. Witold Gessner zestawia cyfrowo emisyę banknotów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej i wzrostu długu skarbowego.

Dnia 11 listopada 1918 stan emisyi banknotów w miliardach wynosił 1.193 Mk.

Dnia 31 grudnia 1919 ilość ta wzrosła do 5.300 Mk.

W rok później t. j. 31 grudnia 1920 stan emisyi wyrażony w miliardach wzmógł się do sumy 49.400 Mk.

Natomiast z końcem maja r. 1921 stan emisyi równał się w miliardach 94.576.

Czyli iż tego roku w ciągu pięciu miesięcy doprowadziliśmy do tego, że suma emitowanych przez P. K. K. P. banknotów już prawie się zdwoiła.

Jeżeli rozpatrzymy każdomiesięczny wzrost emisyi banknotów w r. 1921, to otrzymamy następujące cyfry:

w styczniu 1921 wzrosła emisya o 5.700 miliard.
w lutym 1921 wzrosła emisya o 7.500 miliard.
w marcu 1921 wzrosła emisya o 11.500 miliard.
w kwietniu 1921 wzrosła emisya o 12.655 mil.
w maju 1921 wzrosła emisya o 7.821 miliardów.

Z tego wynika, że wzrost jednomiesięczny emisyi banknotów z tego roku był n. p. w styczniu (5.700 miliardów Mk.) większy niż całkowita ilość banknotów, znajdujących się w obiegu z końcem roku 1919 (5.300 miliardów marek).

W innych miesiącach r. 1921 ten stosunek zmienia się, jak widać w dalszym ciągu na naszą niekorzyść.

Do tych cyfr jeżeli dodamy stan zadłużenia Skarbu w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, który z końcem maja tego roku wynosił 117.625 miliardów Mk. (a z końcem r. 1918 tylko 0.313 miliardów Mk.) — to dostaniemy tą cyfrową równię pochyłą, po której staczamy się do takiego stanu rzeczy, jaki istnieje w Rosyi.

Kto jest winien? Wszyscy, całe społeczeństwo wraz z ministrami i suwerennymi posłami, którzy w ramach dobra (?) społecznego jeszcze nie nauczyli się odróżniać kwestyi równowagi budżetowej od postulatu kolczykowania świń.

Jednak mimo wszystko, minister skarbu Steczkowski nie traci nadziei i wierzy, że uda mu się doprowadzić do równowagi nasz budżet, który uzależnia od uzyskania dla marki polskiej tej wartości kursowej, jaką posiadała ona w kwietniu b. r.

A na jednem z ostatnich posiedzeń min. skarbu Steczkowski, przedstawiając swój program finansowy, oświadczył, że celem wyprowadzenia Polski z istniejącej anarchii gospodarczo-finansowej, należy: 1) przeprowadzić konsolidacyę stosunków politycznych, 2) zwiększyć oszczędność w wydatkach państwowych, 3) powiększyć dochody skarbowe, 4) oprzeć gospodarkę na budżecie niewzruszonym, 5) doprowadzić do równowagi zwyczajne wydatki i dochody, 6) pokrywać wydatki nadzwyczajne pożyczką wewnętrzną i zewnętrzną, 7) nie uciekać się do zaliczek kredytowych P. K. K. P., 8) zwiększyć eksport, a zmniejszyć import.

Piękny program, jednak trudno go będzie przeprowadzić przy dzisiejszym Sejmie.

I—a.

O niezależność Polski od Gdańska.

Gdańsk w lipcu.

Kto śledzi z uwagą od chwili niedobrowolnej separacyi wolnego miasta Gdańska od Rzeszy niemieckiej, zachowanie się jego wobec Polski i policzy te nader liczne a systematyczne bezprawia i szykany tutejszych władz wobec polskich obywateli, a ustawiczne utrudnienia, na jakie narażonym jest rząd polski i jego organa przy pertraktacyach polsko-gdańskich, musi oswoić się z myślą, że jeszcze przez szereg lat będzie pokutował w Gdańsku duch prusofilski i nie można się tak prędko spodziewać jakiejś poprawy stosunków. Dążeniem gdańskiego hakatystycznego senatu, nacyonalistycznej większości sejmowej i tutejszej niemieckiej prasy jest, aby wzajemne stosunki sąsiedzkie między Gdańskiem a Polską, jaknajbardziej zamącić i utrudnić, zaś miejscową niemiecką ludność wolnego miasta systematycznie podburzać przeciwko wszystkiemu co polskie. Nader powolny i oporny bieg rokowań polsko-gdańskich, które przecież bardziej leżą pod względem gospodarczym w interesie tak bardzo zadłużonego Gdańska niż Polski, wskazuje najwymowniej jak zacietrzewiałą i krótkowzroczną jest polityka tutejszych miarodajnych sfer rządowych, poświęcających najżywotniejsze ekonomiczne interesa wolnego miasta, byle tylko dokuczyć Polsce.

Wobec tych beznadziejnych stosunków, powinno państwo polskie dążyć do jaknajrychlejszego uniezależnienia się od Gdańska!

Do tego zmierza w pierwszym rzędzie rozbudowa i rozszerzenie polskiego portu w Gdyni. Mimo podrwiwań tutejszej niemieckiej prasy, nie wierzącej w zrealizowanie tej budowy, prowadzą się prace około rozbudowy tego portu w tempie prawdziwie amerykańskiem. Jak wiadomo, można w porcie gdańskim ładować i wyładować towarów rocznie około 2 miliony ton, a ma ten port to wadliwe założenie, że jest ciasnym i niema go gdzie rozszerzyć. Tymczasem port w Gdyni będzie po wykończeniu mógł ładować i wyładować towarów przeszło 6 milionów ton.

O ile wiemy z dzienników, ma w najbliższym czasie nawiązać departament morski w Warszawie ściślejsze stosunki z Libawą, Windawą, Kłajpedą, Królewcem i Szczecinem, by uniezależnić się od Gdańska. W myśl konwencyi polsko-rumuńskiej, będzie mogła Polska korzystać z rumuńskich portów w Galaczu i Braille.

W ostatnich zaś dniach otrzymała redakcya tutejszej polskiej „Gazety gdańskiej“, najpoczytniejszego pisma na Pomorzu, z Paryża następującą depeszę: „Z francuskich handlowych kół w Marsylii zwrócono się do odpowiedniego departamentu zastępstwa dyplomatycznego w Paryżu z propozycyą, by cały ruch wymienny między Francyą a Polską skierować wyłącznie do portów rumuńskich z zupełnem ominięciem Gdańska“.

Państwo polskie nie może i nie powinno zrezygnować z tych praw, które mu przysługują z traktatu pokojowego i konwencyi polsko-gdańskiej, odnośnie do Gdańska, ale w interesie powagi i autorytetu jego leży, aby się jak najwięcej uniezależniło od Gdańska, tej placówki bezmyślnego hakatyzmu i szowinizmu pruskiego.

Rozwój i egzystencya Gdańska oderwanego od Prus zależy wyłącznie od pomyślnego i jaknajściślejszego, przyjaznego, sąsiedzkiego stosunku z Polską. Rozluźnienie tych stosunków może wyjść tylko na niekorzyść wolnego miasta.

W. P.

Wynurzenia gen. Hoffmanna.

(Falkenhayn — największy zbrodniarz wojenny. — Obłuda hr. Czernina. — Ludendorff nie był wodzem. — Krytyka operacyi. — Najlepszym oficerem był Conrad).

Z ostrą krytyką działalności Ludendorffa, Hindenburga, Tirpitza i Falkenhayna wystąpił znany z pertraktacyi w Brześciu Litewskim gen. Hoffmann w rozmowie ze socyalistyczno-demokratycznym pisarzem Drem Albertem w Dreźnie. Podajemy ważniejsze ustępy tego interview'u, w którym Hoffman zaraz na wstępie nazwał gen. Falkenhayna, szefa sztabu armii niemieckich, „najgorszym zbrodniarzem wojennym“, zarzucając mu, że podczas układów w Brześciu Litewskim zawikłał sprawę przez danie przedwczesnych obietnic Bułgarom, iż otrzymają Dobrudżę i terytorya serbskie. Bułgarzy oczywiście domagali się później spełnienia tych obietnic, podczas gdy wszyscy inni godzili się na zawarcie pokoju z Rosyą bez aneksyi.

Przyjmując znaną bolszewicką formułę o samostanowieniu narodów, kłamał — zdaniem Hoffmanna — hr. Czernin, bo sam przyznawał w zaufanem kółku, że nie może w pertraktacyach być mowy o „samostanowieniu, gdyż Czesi, Ukraińcy i południowi Słowianie wystąpiliby z niemożliwemi żądaniami“. Formuła ta mogłaby być stosowaną wtedy tylko, gdyby do układów zasiadały przy stole i mocarstwa zachodnie.

O „wspomnieniach“ Ludendorffa i Hindenburga wyrazić się miał Hoffmann: „Książka Ludendorffa jest obroną i jako taka jest głupia, fałszywa i po części zmyślona“. Co do książki Hindenburga, to jest ona w tym rodzaju, że „piesby nad nią zapłakał“. Jedynym dobrze poinformowanym i mającym coś do powiedzenia to — Tirpitz, bo to w całem słowa znaczeniu — gracz.

Gen. Hoffmann nie ma zamiaru pisać pamiętników, bo musiałby w nich światu powiedzieć, że Ludendorff wodzem żadnym nie był. W listach, pisanych do swej żony, zamieścił Hoffmann wiele ciekawych rewelacyi, ale te niebardzo zbudowałyby świat, a przedewszystkiem posła niemieckiego w Ameryce hr. Bernsdorffa, który kłamał w parlamencie, że Ameryka nie byłaby wypowiedziała wojny, gdyby nie walka łodziami podwodnemi, żonę zaś generała Hoffmanna zapewniał w berlińskim hotelu „Adlon“, iż Ameryka i bez niemieckiej walki łodziami podwodnemi byłaby wystąpiła zbrojnie.

Bitwę nad Marną uważa Hoffmann za bezpośrednie następstwo nieudolności wodzów. Na lewem skrzydle było o dziesięć dywizyi za dużo, a na prawem o tyleż za mało. Bitwa byłaby wygraną niewątpliwie, jak i cała wojna, ale manewrowano tu i owdzie, a nie decydowano się na rozstrzygający bój ostateczny.

Akcya przeciwko Włochom nie była również dostatecznie przygotowana, bo inaczej byłoby się z pewnością opanowało linię Genua—Wenecya. Gdyby rzucono odrazu o dwa korpusy więcej na Rosyę, Warszawa byłaby w najkrótszym przeciągu czasu zajęta i można było wówczas zabrać cały tabor i obóz wojenny rosyjski do naszego użytku. Najlepszym i najdzielniejszym oficerem był nie Ludendorff, lecz austryacki Conrad von Hötzendorff.

Wreszcie gen. Hoffman przyznał, że sam wiele błędów w Brześciu popełnił. Trocki w pierwszej linii miał na względzie nie pokój, lecz agitacyę za rewolucyą wszechświatową i generał musiał mu w tem przeszkodzić, bo Trocki tak się zachowywał, jakby Rosyanie już pod Berlinem stali. Hoffmann zaprzecza, jakoby podczas pertraktacyi uderzył pięścią w stół i utrzymuje, że to wymysł Trockiego. W bolszewizm w Niemczech Hoffman nie wierzy, ale jest zwolennikiem dobrych stosunków z Rosyą, gdyż wykluczenie 200 milionów od udziału w światowem życiu gospodarczem wytwarza nader poważny deficyt.

Rewelacye te, o ile są autentyczne, są w każdym razie szczerze wypowiedziane.

W.

Rozpaczliwe położenie Rosyi.

Głód, zarazy, wędrówka głodnych mas, bunty wojsk.

Wedle napływających do prasy zagranicznej wiadomości, sytuacya w Rosyi stała się bardziej katastrofalną, niżby się wydawało, a rząd bolszewicki znalazł się w kłopotach, które poważnie zagrażają jego dalszej egzystencyi. Dla wyżywienia armii i ludności miejskiej potrzeba conajmniej 400.000 pudów zboża, takiej zaś ilości dostarczyć niepodobna. Ale i ludność wiejska potrzebuje tyleż żywności. Około 20 milionów ludzi cierpi głód i nędzę. Spichrz Rosyi, Ukraina, dotknięta jest klęską suszy, co niweczy nadzieje pomocy w wyżywieniu zagrożonych głodem miejscowości, gdzie wybucha rewolta. Uważana przez lud za karę Bożą — cholera, szerzy się coraz bardziej. W samej Moskwie było już w lipcu 482 wypadki ciężkich zapadów na tę epidemię, a prócz tego szerzy się groźnie i czerwonka.

Funt chleba kosztował przedtem 1900—2400 rubli, obecnie zaś płaci się 4800 rubli, 16 kilogramów ciemnej mąki kosztuje 380.000 rubli, przedtem zaś 160.000 rubli, jaja podskoczyły z 9000 rubli na 13000 rubli, ziemniaki funt 2500 rubli zamiast 50 rubli; za cukier płaci się po 45000 rubli zamiast 30000 rubli. W szczególności np. suszone borówki, odwar z których uważany jest za środek leczniczy przy czerwonce, osiągnęły niebywałą cenę 66000 rubli sowieckich za funt.

„Temps“ donosi, że Maksym Gorkij wybiera się na tournee po Europie w celu zbierania środków pomocy dla głodującej inteligencyi rosyjskiej, w rzeczywistości zaś w celu szerzenia propagandy sowieckiej wśród inteligencyi państw sprzymierzonych, szczególniej w Anglii i we Francyi.

Rząd sowiecki stara się tłumić zaburzenia na tle głodowem, ponawiające się coraz częściej; lecz i między ludem wywiązują się groźne konflikty, jak o tem świadczy niedawno odbyta w okolicach Charbińska nad Wołgą bójka między zgłodniałą rzeszą kilkutysięczną, dążącą z Samary na Ukrainę, a włościanami, którzy bronili swego zboża w polu. W bójce tej miało paść 2000 zabitych i rannych.

W celu walki ze strasznym głodem, proponują „Izwiestia“ przesiedlenie włościan na Sybir. W czterech okręgach sybirskich Turyńsk—Bołogoj i Kołczatew—Sergiopol, znajduje się 150 milionów dziesięcin czarnoziemu, leżącego odłogiem. Gdyby się rozpoczęło natychmiast wysyłkę oddziałów po 10 tysięcy ludzi, to do połowy października przesiedlonoby na Sybir milion włościan.

Szukając ocalenia przed zmorą głodu ludność z 15 prowincyj odbywa wędrówki do Turkestanu, na Ukrainę, nad Kubań, a nawet do Moskwy i Petersburga, co grozi rozwleczeniem chorób epidemicznych do miejscowości jeszcze nie nawiedzionych przez nie. W armii szerzy się niezadowolenie. „Krasno-armiejcy“ buntują się przeciwko zmniejszeniu racyi żywności, oświadczając, że nie mogą odbywać ćwiczeń z braku sił. Bunt taki wynikł wśród załogi w Pskowie i w innych garnizonach miejskich. Z wojskiem rząd sowiecki postępuje wszakże oględnie, nie uciekając się do repressaliów, lecz wchodzi w układy z przywódcami buntu.

KRONIKA.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 483-cią oficerowie i szeregowi 1 pułku strzelców podhalańskich w Nowym Sączu; 484-tą gmina m. Tarnowa; 485-tą radni m. Tarnowa; 487-mą Jadwiga Buszczyńska; 488-mą Janina i Stefan Buszczyńscy; 489-tą Stefanostwo Buszczyńscy; 490-tą Ernestostwo Feillowie; 491-szą Tadeuszostwo Buszczyńscy; 492-gą Kazimierzostwo Buszczyńscy; 493-cią Bolesław Buszczyński; 494-tą dla uczczenia pamięci Konstantego Buszczyńskiego; 495 i 496-tą Komenda policyi państwowej IX okręgu Tarnopol (dwie cegiełki) — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę.

Kraków, 24 lipca.

PRZYJAZD POWSTAŃCÓW GÓRNOŚLĄSKICH DO KRAKOWA. Wczoraj zawitali do Krakowa powstańcy górnośląscy, stojący w obozie w Jankowicach pod Chrzanowem. Na dworcu oczekiwał ich zarząd Tow. obrony zach. kresów Polski, oraz licznie zebrane obywatelstwo krakowskie. Powstańcy, uformowani w oddział, przy dźwiękach muzyki tramwajarzy krakowskich, witani entuzyastycznie przez publiczność, przybyli pod pomnik Mickiewicza. Tutaj powitał bohaterskich Ślązaków imieniem Towarzystwa prof. Henryk Pachoński, składając hołd dzielnym synom Ojczyzny, którzy przed całym światem stwierdzili duchem i czynem, że w obronie świętych ideałów narodowych gotowi są poświęcić krew i mienie. Ich ofiary są tem większe, że prawie wszyscy pochodzą z powiatu opolskiego i obszarów po lewej stronie Odry. Odpowiedział w serdecznych słowach ich komendant z Opola, poczem objął na nimi kierownictwo oprowadzania po zabytkach miasta prof. Jan Gruszecki. Po południu udali się mili goście do Wieliczki, celem zwiedzenia salin.

WYNIKI ZBIÓRKI GÓRNOŚLĄSKIEJ. Towarzystwo obrony zach. kresów Polski zawiadamia, że pieniężna zbiórka górnośląska, urządzona w czerwcu b. r. po domach i lokalach przez krakowskie Stowarzyszenia kobiece przyniosła ogółem 443.170 Mk. Oprócz tego, na podstawie deklaracyi, złożonych do rąk kwestarek, zbiera Towarzystwo zaofiarowaną żywność, z czego złoży sprawozdanie po ukończeniu czynności.

ODCZYT W „ROZWOJU“. Dr Konrad Ilski, członek Rady nadzorczej Tow. „Rozwój“ w Warszawie, znakomity znawca stosunków gospodarczych i finansowych polskich, wygłosi w Krakowie referat na temat aktualny: „Stosunki finansowe w Polsce“, w poniedziałek dnia 25 b. m. w sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza l. 37, o godz. 6 i pół wieczór. Wstęp dla członków i przyprowadzonych gości sympatyków.

POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 25 b. m. o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: ks. Henryk Likowski: „Najdawniejsze dzieje klasztoru Cystersów w Ołoboku (1211—1292)“, ref. czł. ks. Jan Fijałek.

UROCZYSTOŚĆ ZAKOŃCZENIA NAUKI NA WYŻSZYM KURSIE SPÓŁDZIELCZYM. Wczoraj o godz. 6 wieczorem odbyła się w budynku Studyum rolniczego w Krakowie uroczystość zakończenia nauki na wyższym kursie spółdzielczym, prowadzonym przez naukowy Instytut spółdzielczy. W obszernej sali na parterze zebrali się wykładający na kursie profesorowie Uniw. Jagiell. i Akademii handlowej, jakoteż absolwenci kursu, w liczbie około 60-ciu. Do profesorów przemówił imieniem słuchaczy prof. gimn. Bielak, dziękując gronu w serdecznych słowach za gorliwą, pełną poświęcenia pracę, łożoną w ciągu półrocznych wykładów. Na gorące przemówienie p. Bielaka odpowiedział kierownik kursu, prof. Uniw. Jag. Dr Stefan Surzycki, który żegnając absolwentów kursu, wezwał ich, by stali się pionierami wielkiej idei spółdzielczości, pojmowanej w tem znaczeniu, na jakie wskazywała im nauka. Na zakończenie uroczystości odbyła się wspólna fotografia.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj wieczór zawezwano Pogotowie ratunkowe na Prądnik Czerwony do Władysława Kastonia, który w zamiarze samobójczym wbił sobie nóż w okolicę serca. Ciężko rannego odwiózł lekarz w groźnym stanie do szpitala św. Łazarza.

Z Polski i ze świata.

MILIONÓWKA. Podczas wczorajszego ciągnienia milionówki wygrana padła na Nr. 0,163.375.

REKTOREM POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ wybrany został inż. Ant. Ponikowski, prof. zwycz. miernictwa, b. min. oświecenia. Dziekanami wybrani: na wydziale inżynieryi lądowej inż. Józ. Fedorowicz; na wydziale inżynieryi wodnej inż. Czesław Skotnicki; na wydziale mechanicznym inż. Karol Taylor; na wydziale elektrotechnicznym inż. Leon Staniewicz; na oddziale chemicznym p. Ludwik Szperl; na wydziale architektury p. St. Noakowski.

O POMIESZCZENIE POSELSTWA ROSYJSKIEGO. Wobec notatki gazet warszawskich, że „Karachan opóźnia swój przyjazd do Warszawy, motywując to tem, że rząd polski daje mu do dyspozycyi hotel „Protorja“, o którego wynajęcie zabiegała delegacya poselstwa rosyjskiego“ — delegacya rosyjsko - ukraińska oświadcza, że żadnych pertraktacyi z właścicielami w sprawie kupna „Pretonji“, bądź to innych gmachów, nie prowadziła. Wskazany jej przez rząd polski hotel „Polonia“ delegacya uznała odrazu za nienadający się, co oświadczono członkom rządu polskiego.

CZY TO PRAWDA? „Robotnik“ warszawski zapytuje się, czy prawdą jest, że nowy minister aprowizacyi, p. Grzędzielski, cały zapas skór, jaki pozostawał w posiadaniu Puzappu, oraz znaczną część towarów włóknistych z zakupów Puzappu — odstąpił Związkowi ekonomicznemu Kółek rolniczych w Małopolsce? Związek ten jest w rękach piastowców. Czy prawdą jest, że dwaj panowie z tego Związku obchodzili składy Puzappu, badając, czy jeszcze pozostem byłoby coś do brania?

WYPADEK TRAMWAJOWY W WARSZAWIE. Przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie zdarzył się onegdaj wielki wypadek tramwajowy. Mianowicie wskutek zepsucia się hamulca zjechał wóz na inny tor, gdzie zderzył się z trenem, złożonym z trzech wozów. Wóz środkowy wykoleił się, przyczem ośm osób zostało rannych, w tem pewien kapitan dosyć poważnie.

Na miejscu wypadku zgromadził się wielki tłum, wśród którego policya wyłowiła 32 złodziei kieszonkowych.

SPALONE MILIONY. Dnia 18 b. m. wybuchł w Zemborzycach (w Lubelskiem) pożar i zniszczył 18 gospodarstw włościańskich wraz z całym inwentarzem martwym i żywym. Ponadto padły pastwą płomieni nagromadzone u niektórych gospodarzy olbrzymie zapasy pieniężne. U jednego — jak donosi „Ziemia Lubelska“ — spaliło się 1 i pół miliona marek, u drugiego cztery miliony i t. p.

ZŁODZIEJ ZAMORDOWAŁ ZŁODZIEJA. W gminie Rejowiec w pow. chełmskim znaleziono jeszcze z początkiem kwietnia zakopane w rowku strzeleckim zwłoki nieznanego mężczyzny, a w oddaleniu kilkudziesięciu kroków metrykę na nazwisko Franciszka Sąsiady. Z ubrania zamordowanego sądzono w Chełmie, że jest to jakiś skaut ze Lwowa i w tym kierunku prowadzono daremne dochodzenia. Teraz dopiero wykryła policya lwowska, że zamordowanym jest istotnie Franciszek Sąsiada, nie skaut jednak, lecz znany we Lwowie złodziej kieszonkowy, a mordercą jest jego „kolega“, notowany złodziej, Antoni Świstuń.

W poniedziałek przed Wielkanocnemi Świętami wyjechali ze Lwowa Świstuń z Sąsiadą rzekomo w sprawie zakupna tytoniu, a w rzeczywistości celem dokonania kradzieży. W pociągu, przed stacyą w Kielcach, skradli jakiemuś Żydowi 250.000 dolarów, następnie wysiedli na stacyi, a dotarłszy potem do Rejowca, pokłócili się niezawodnie przy podziale łupu, przyczem Sąsiada został zamordowany.

KURS ZWIEDZANIA LWOWA. Sekcya kulturalno- oświatowa Polskiego Białego Krzyża we Lwowie podjęła piękną i pożyteczną inicyatywę, mianowicie urządza „Kurs zwiedzania Lwowa“, mający na celu wyszkolenie przewodników po tem mieście, posiadającem wspaniałe zbiory sztuki, piękne gmachy, zabytki historyczne, zabytki dawnej architektury i t. p., o których przybywający do Lwowa często nic nie wiedzą. Wobec zbliżających się Targów wschodnich i spodziewanego we Lwowie zjazdu z całej Polski, urządzenie tego kursu jest pomysłem doskonałym. Inauguracyjny wykład p. t. „Rola Lwowa w odradzającej się Polsce“, wygłosił redaktor Artur Schröder.

NOWY HERB PRUSKI. Pruski prezydent ministrów Stegerwald wydał rozporządzenie, mocą którego herbem Prus będzie czarny orzeł jednogłowy na białem polu. Orzeł ma głowę zwróconą w prawo, dziób zamknięty i pochodzi jako herb mniej więcej z roku 1700, z pierwszego wieku istnienia królestwa pruskiego. Nowy rząd odrzucił wniosek przyjęcia do herbu pruskiego orła dawniejszego z królewskiemi insygniami. Pisma niemieckie, donosząc o tem, dodają, iż nowy orzeł, który rozpościerał się ongiś nad pułkami wielkich królów pruskich, może i dziś poprowadzić Prusy do „nowej świetności“.

JAK WYNALEZIONO SACHARYNĘ? Sacharynę wynalazł w roku 1878 w laboratoryum chemicznem uniwersytetu w Baltimore Dr Fahlberg. A stało się to w sposób przypadkowy. Pewnego dnia, wróciwszy z laboratoryum do domu, Dr Fahlberg zauważył niezwykle słodki smak spożywanego chleba, a zbadawszy to zjawisko, przekonał się, że słodycz pochodzi nie z chleba, lecz z rąk jego, choć umył je po ukończeniu zajęcia w laboratoryum. W ten sposób stwierdził niezwykłą słodycz pewnego preparatu benzolowego, którym umył sobie ręce. Rozpoczął więc z nim próby i kiedy przekonał się, że wynalazek nie jest trudny, założył w r. 1884 w Nowym Jorku pierwszą fabrykę sacharyny.

Ze spraw wojskowych.

WIZYTACYA BISKUPA WOJSK POLSKICH W GRUDZIĄDZU. J. Eksc. biskup polowy ks. Dr Gall przybył dnia 9 b. m. do Grudziądza. Dostojnego gościa powitały delegacye wojskowe, przedstwiciele miasta, rządu i duchowieństwa przed gmachem dworcowym i tłum ludu. Jeszcze tego wieczora odwiedził ks. Biskup szkołę podoficerską 64 pułku piechoty.

Następnego dnia rano dokonał ks. Biskup konsekracyi kościoła garnizonowego (dawniej ewangelickiego) na Górze Fortecznej, poczem udał się do ołtarza, blisko drogi ustawionego. Tu ks. dziekan Sienkiewicz powitał ks. Biskupa, który odprawił cichą Mszę św. Na Mszy polowej obecny był gen. Zieliński, kilku wyższych oficerów francuskich i polski korpus oficerski.

Po Mszy św. Pasterz przemówił do żołnierzy, jak i do ludności cywilnej, która bardzo licznie na nabożeństwo polowe przybyła i udzielił zebranym błogosławieństwa biskupiego. Następnie ks. Biskup udzielił Sakramentu Bierzmowania 672 wojskowym i innym.

W ciągu południa odwiedził ks. biskup Dr Gall poszczególne oddziały wojskowe, poczem składał wizyty.

NEKROLOGIA.

We Lwowie zmarła, w 77 roku życia, Józefa Jaroszyńska, znana działaczka społeczna i narodowa, członek Tow. weteranów wojsk polskich z r. 1863.

Z teatrów krakowskich.

NOWY ZESPÓŁ ARTYSTÓW WARSZAWSKICH, złożony z Karola Hanusza, S. Talarica, E. Martena, Rentgena, Borońskiego, oraz baletu lwowskiego i warszawskiego, wystąpi w Krakowie po raz pierwszy w poniedziałek dnia 25 b. m. w „Bagateli“. Nowy zespół, oprócz numerów solowych, wystąpi również w operetce „Brigantino“ i skeczu K. Toma „Hotel Wanz“. Dziś (w niedzielę) ostatnie pożegnalne przedstawienie pierwszego zespołu warszawskiego.

DWA WIECZORY lwowskiego teatru „Bagatela“, pod kierunkiem T. Wandyczowej i Wł. Ochrymowicza, odbędą się w sali teatru „Nowości“ w poniedziałek 25 i wtorek 26 b. m. o godz. 11 w nocy.

OPERETKA W „NOWOŚCIACH“. W poniedziałek 25 b. m. „Cnotliwa Zuzanna“. W roli Huberta wystąpi gościnnie p. Bolesław Fotygo-Folański, najlepszy dziś wodewilista, art. teatru miejskiego we Lwowie, który wystąpi gościnnie oprócz tego trzy razy, t. j. we wtorek w „Krysi leśniczance“, a we środę w roli Adolara w „Błękitnym mazurze“. We wtorek w „Krysi leśniczance“ debiut w roli cyganki Minki p. Dagmy Steckiej, uczenicy p. Onyszkiewiczowej.

Repertuar „Bagateli“.

Niedziela 25 b. m.: Wieczorem ostatni występ artystów warszawskich.

Repertuar „Nowości“.

Niedziela 24 b. m.: Po poł. „Krysia leśniczanka“, wieczorem „Krysia leśniczanka“.
Poniedziałek 25 b. m.: Wiecz. „Cnotliwa Zuzanna“, o g. 11 w nocy Lwowski teatr „Bagatela“.
Wtorek 26 b. m.: Wiecz. „Krysia leśniczanka“, o godz. 11 w nocy Lwowski teatr „Bagatela“.

Nauka, literatura, sztuka.

„PRZEGLĄD POWSZECHNY“ z lipca 1921 r., zawiera szereg artykułów z zakresu zagadnień naukowych, społecznych i literackich. Ks. Urban porusza w artykule wstępnym sprawę nader aktualną, czy socyalizm może zastąpić religię, i wykazuje trafnie, że socyalizm, wyrosły z materyalistycznego na świat poglądu, nie może wobec braku mistycznych, ducho-

wych pierwiastków, przetworzyć świata na lepszy. Prof. Paciorkiewicz poświęca artykuł Dantemu, oparty o gruntowną znajomość źródeł z cennym przypiskiem, wyliczającym najważniejsze opracowania. Dr L. Lewandowski udowadnia w rozprawce o walucie, że walutę dobrą może sobie społeczeństwo samo wprowadzić bez pomocy obcej. a nawet rządu, byle tylko umowy były respektowane.

Pozatem jest jeszcze bogaty dział recenzyi i kroniki. Jakkolwiek pod względem treściwym numer ten przedstawia się bardzo poważnie, to jednak wyczuwa się brak artykułów, omawiających problemy życia religijnego na naszej ziemi. A przecież jest ich tak wiele! Któż je podejmie? (ls.)

„KWARTALNIK CHYROWSKI“. Czerwiec, 1921. Jak zawsze miły, sympatyczny. Bije z niego gorąca fala miłości kraju i Boga. Redagowany żywo, z humorem, odbija wiernie życie młodzieży w zakładzie chyrowskim, wychowującej się, lub tej, co z zakładu wyszła. Parę artykulików, poświęconych ks. Piotrowi Skardze. Uderza nas tylko jeden szczegół w sprawozdaniu czytelni Koła ks. P. Skargi. Między licznemi czasopismami brak katolickich dzienników. Czy słusznem jest, aby młodzież polską, z 21 rokiem życia powołaną do czynnego życia obywatelskiego, trzymać do 19 roku życia w niewiedzy spraw politycznych? (ls.)

„PRĄD“, czerwiec—lipiec, 1921. W części programowej szereg poważnych artykułów, poświęconych uczczeniu 600 rocznicy Dantego, pióra St. Kozierowskiego, ks. A. Pechnika, M. Paciorkiewicza, J. Kleinera i E. Dąbrowskiego. Potem artykuł zasadniczy: O przyszły typ akademika, Wł. Lewandowicza, a wreszcie dział krytyk i sprawozdań z życia młodzieży katolickiej. W krytyce przebija czasem ton nieco niezgodny z hasłem redakcyi, ton niepoważny (czytaj recenzyę) o książce Sedira.

Natomiast dział sprawozdawczy zawiera mnóstwo cennych wskazówek. Ze sprawozdań wynika, że młodzież odrodzeniowa zdaje sobie coraz lepiej sprawę z niebezpieczeństwa żydowskiego. Na zebraniu „Bratniej Pomocy“ i „Samopomocy“ w Poznaniu młodzież akademicka uchwaliła wniosek o niedopuszczeniu żydów do polskich organizacyi akademickich, natomiast prezesowi „Bratniej Pomocy“, przyjacielowi żydów, który się domagał współpracy z żydami, uchwalono votum nieufności. Brawo akademicy wielkopolscy!

Numer w całości przedstawia się okazale. Jednej tam tylko jeszcze brakuje rubryki! Sprawozdania ze wspaniałego ruchu katolickiego młodzieży we Francyi. Młodzież polska katolicka winna być o tem stale informowana. (ls.)

Powrót do humoru.

(Kornel Makuszyński: Perły i Wieprze. Wydanie nowe. Warszawa, 1921. Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska“).

Potrzeba nam humoru, zdrowego, serdecznego śmiechu. Jak choremu, dla którego pierwszy uśmiech jest zapowiedzią powracającego zdrowia. Pragniemy nietylko smucić się i rozdzierać szaty, ale choćby czasem — uśmiechnąć się. Bo pragniemy żyć!

I dlatego z uczuciem wdzięczności zwracamy się ku tym autorom, którzy z jakichś zakopanych i ukrytych skarbów duszy wydobywają bezcenne perły humoru i darzą nas niemi.

Z taką żywą radością witamy nowe wydanie wesołych opowiadań Makuszyńskiego. Makuszyński jest jednak zbyt inteligentny, żeby bawić nas historyjkami lekkomyślnie i banalnie wesołemi. Przeciwnie. Stosując się do zgryźliwego ducha czasu, opowiada on nam historye niezmiernie smutne, ale przytem niezmiernie wesołe. O tem: Jak pewien szczęśliwy znalazca sznura pereł z radości omal nie dostał apopleksyi, jak potem z niepokoju o ich utratę omal nie dostał obłędu, jak wreszcie dowiedziawszy się, że są fałszywe, z rozpaczy naprawdę powiesił się na ogromnym sznurze pereł. Albo jak niejaki Chrząszcz, malarz z zawodu, dla wyłudzenia marnych stu rubli od pobożnej ciotki, panny Domiceli Kopytko, zełgał, że ma żonę i synka, czem znieważył sakrament małżeństwa. Jak naostatek dobry Pan Bóg pokarał biednego Chrząszcza za tę zniewagę, dopuszczając na niego małżeństwo z dziewczyną lekkomyślną i rozpustną, co stało się przyczyną naprzód samowolnego rozwodu Chrząszcza, potem jego niezupełnie udałego zamachu samobójczego, a wreszcie jego długiego konania z powodu rozkwaterowania u niego na dobre gruźlicy.

Takie to, a przytem wiele innych im podobnych zdarzeń opowiada z wielkim smutkiem, a przytem niesłychanie bezczelnym humorem, znany humorysta, cynik, literat z zakładu przedpogrzebowego, ale człowiek o złotem sercu i nieprzyzwoicie utalentowany, Kornel Makuszyński.

Dla przykładu niezrównanego w sposobie rozweselania stylu Makuszyńskiego niech służy taki wyjąteczek ze sceny, w której Chrząszcz poznał swą wybraną:

„Ja byłem wprawdzie lepszy od Chrząszcza stylista, ale moją wymowę ułapiła za połę obawa o styl Chrząszcza, który miał w paszczy zazwyczaj całą menażeryę i przy każdem otwarciu ust sypał z niej dyablami, cholerami, psiakrwiami i innemi paskudztwami. Spojrzałem na Chrząszcza, lecz widzę, że kompletnie zbaraniał, zrobił się na pysku czerwony, jakby to był pierwszy maja i nic, tylko ciągle się kłania, szurga nogami i zapomocą niesłychanie skombinowanych ruchów rąk daje do poznania starej wiedźmie, aby usiadła. W ten sam wytworny sposób prosi w cyrku niedźwiedź żyrafę, aby usiadła na taburecie...“

W ten deseń opowiada Makuszyński bez końca. Jedna tylko uwaga! Historye Makuszyńskiego mogą być czytane cicho lub głośno, albo nieczytane wcale.

„Cicho powinni je czytać ludzie nieszczęśliwi, głośno — kaznodzieje, nie czytać ich wcale mogą — ludzie skazani na dożywotnie więzienie, lub tacy, co się zamierzają wieszać...“ LUDWIK SKOCZYLAS.

Nad Bałtykiem.

W lipcu 1921.

Spokojna, niebieska zatoka w Sopotach i Gdyni nie daje pojęcia o wspaniałości i potędze otwartego Bałtyku. Delikatny szum fal, nad którymi bawią się setki kolorowo ubranych dzieci, jakże nikłym jest wobec huku pełnego morza, bijącego o piaszczyste i puste wybrzeża północnych kresów naszej Ojczyzny.

Chcąc jechać nad Bałtyk, a nietylko nad zaciszną zatokę, trzeba dotrzeć do Pucka, skąd budującą się dopiero koleją lub końmi na półwysep Hel, albo w drugą stronę kolejką do Krokowa i stamtąd końmi lub pieszo nad brzeg Bałtyku...

Najbliższą wsią od Pucka — położoną nad morzem, jest Wielka Wieś, o ludności kaszubskiej; tu zaczyna się wąski, piaszczysty, gdzieniegdzie lasem okryty półwysep Hel, zamieszkały przez rybaków. Wybrzeże w Wielkiej Wsi bardzo rozległe, szerokie, puste jeszcze i dzikie. Niema tu kultury zwykłego miejsca kąpielowego, jak w Sopotach, niema ludzkiego gwaru i urządzeń przeróżnych, zabezpieczających letników przed niewygodami i trudem — jest tylko otwarta dal morska, las rosnący na wydmach piaszczystych, szumią tu fale tylko i wicher, latają duże białe mewy z czarnemi plamami na skrzydłach. Widok wspaniały, czasami groźny.

Gospody wsi nad Bałtykiem zapewniają dziennie utrzymanie za 400—450 mkp. Jest to niedrogo, jak na obecną drożyznę w letniskach środkowej i południowej Polski.

Idąc kilka godzin brzegiem morza na zachód od W. Wsi dochodzi się do Rozewia, gdzie olbrzymia latarnia morska rzuca nocą olśniewające światła, widne wokół na dużą odległość. Dalej jeszcze na zachód leży Karwia, miejsce przepełnione już od początku lata letnikami z Warszawy i tuż obok wieś zwana Błota Karwińskie, pięknie położona w alejach ogromnych drzew. Okala tu brzeg morza las liściasty, rodzaj dzikiego, uroczego parku. Kroków dla wsi tych jest stacyą kolejową i pocztą.

Nad Bałtykiem klimat zimniejszy, niż nad zatoką, wieje tu często lodowy powiew z dalekiej północy, a i kąpiel ostrzejsza wśród gwałtownie bijących, spienionych fal.

Im dalej na półwysep, tem krajobraz jest więcej dziki, ludność bardziej rybacka; zahartowana morzem i wichrem, odznacza się ona wielką pobożnością, wszędzie wzdłuż dróg pełno krzyżów i kapliczek polnych. Między Puckiem a Wielką Wsią leży Swarzewo, gdzie znajduje się piękny kościół z cudowną Matką Boską, patronką żeglarzy i rybaków, o której zjawieniu się w tem miejscu spisana jest legenda na ścianach małej kaplicy, leżącej u wejścia do Swarzewa.

Pobyt nad morzem orzeźwia przemęczone nerwy ludzi z przepełnionych miast, uczy ich poznawać własną małość wobec potęgi przyrody, daje im spojrzenie w Nieskończoność, odrywa od codziennego życia pełnego nieraz trosk dotkliwych a marnych wobec najwyższych, ostatecznych celów duchowych człowieka. W. KRZYŻANOWSKA.

Przeciw ugodzie.

GŁOS POLAKÓW CIESZYŃSKICH.

Cieszyn. (Telef. wł.) Dziennik Cieszyński omawiając sprawę ugody polsko-czeskiej, pisze:

„Jest wiele punktów spornych i ogromnie wiele do wyrównania pomiędzy Polską a Czechami, więc prócz Śląska Cieszyńskiego — sprawa Małopolski wschodniej, sprawa kurytarza czeskiego do Rosyi a polskiego do Węgier, sprawa transitu nam do Wiednia, Adryatyku, im do Moskwy, sprawa uzgodnienia polityki w stosunku do wspólnego wroga — Niemiec i wspólnej niewiadomej — Rosyi i Ukrainy, żeby wymienić najbliższe tylko. Na Śląsku jednak Cieszyńskim jedynym możliwym punktem wyjścia i miejscem, skąd podważyć możnaby sprawę z tegoż martwego punktu jest — ugoda pierwsza między obydwoma narodami i linia za obopólną zgodą, bez nacisku z nikąd, wykreśloną. — Linia 5 listopada 1918 r. Do niej musimy wrócić, nim poczniemy iść do siebie krokiem — ugody, bez tego wszelkie próby pozostaną tylko niewczesnemi próbami, a wszelkie dowodzenia bez tej przesłanki — tylko pustą gadaniną“.

(Linia 5 listopada 1918 r. umówiona między reprezentantami Polaków i Czechów śląskich, pozostawiała przy Polsce Bogumin, Orłowę, Karwinę, Suchę, Błędowice i cały szereg miejscowości, które decyzya Rady Najwyższej z r. 1920 przyznała Czechom).

ROKOWANIA CELNE Z CZECHAMI.

Praga. (E. E.) „Slowenski Dennik“ dowiaduje się, że min. Hotowec dziś lub jutro wróci z Warszawy. Ponieważ rokowania handlowe już rozpoczęto, wobec tego rokowań się będzie nadal o zawarcie układu celnego.

Polska na konferencyi marienbadzkiej.

Praga. P. A. T. „Tribuna“ przynosi wiadomość, pochodzącą jakoby z polskiego źródła, iż udział przedstawiciela Polski w konferencyach mężów stanu małej koalicyi w Marienbadzie nie jest wykluczony. Na konferencyi tej, w której — jak wiadomo — weźmie udział Benesz, Pasicz i Take Jonescu, byłaby Polska reprezentowana przez posła polskiego w Pradze Piltza. Równocześnie „Tribuna“ cytuje artykuł warsz. „Kuryera Porannego“, omawiający możliwość wejścia Polski w skład małej koalicyi, pod warunkiem, że Czechosłowacya uzna układ pokojowy, zawarty w Rydze i państwową przynależność Galicyi Wschodniej do Polski. Ze względu na te warunki radzi „Tribuna“ przyjmować z rezerwą podaną przez siebie wiadomość o możliwości udziału przedstawiciela polskiego w konferencyi w Marienbadzie.

SŁOWACKI KLUB PARLAMENTARNY.

Praga. (E. W.) „Tribuna“ donosi, iż słowackie stronnictwo ludowe chce prowadzić samodzielną politykę i w tym celu zakłada osobny klub parlamentarny, obejmujący 12 posłów. Ludowcy słowaccy uzasadniają postanowienie swe tem, że zgromadzenie czeskie zajmuje się tylko sporem czesko-niemieckim i nie chce znaleźć czasu na problemy słowackie.

PRZYJADĄ, ALE KIEDY?

Praga. P. A. T. „Prager Tagbl.“ donosi: Wiadomość o mających nastąpić odwiedzinach Brianda i marszałka Focha w Pradze została z kompetentnej strony czeskiej potwierdzoną. Data podróży Brianda i Focha nie została dotąd ustalona, ze względu na niepewną sytuacyę polityczną, która zapewne nie pozwoli na wyjazd z Paryża marsz. Focha w przeciągu miesiąca sierpnia.

ZAWZIĘCI BANKOWCY CZESCY.

Praga. P. A. T. Strajk urzędników bankowych trwa w dalszym ciągu. W jednej z miejscowości w północnych Czechach aresztowano 4 urzędników bankowych za udział w demonstracyach, zwróconych przeciwko zarządowi banku.

Obrażony rząd sowietów.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro pras. donosi z Moskwy: „Cziczerin wysłał do rządów koalicyi, tudzież do rządów Chin i Japonii, notę w której oświadcza, iż wobec faktu, że rząd sowietów nie został zaproszony na konferencyę w sprawie rozbrojenia, rząd rosyjski nie uzna postanowień tej konferencyi i zastrzega sobie swobodę działania.

Bolszewicy na Białejrusi.

Wilno. P. A. T. Z Mińska donoszą: Na Białorusi bolszewicy przeprowadzają rejestracyę oficerów i urzędników wojskowych do lat 55.

Wilno. P. A. T. Na północny wschód od Mińska bolszewicy koncentrują znaczne oddziały wojskowe, rzekomo z obawy przed napadami powstańców. Do okolic Złobina, Bobrujska i Homla przybyły oddziały, składające się ze szczepów wschodnich.

Wilno. P. A. T. Na wiecu białoruskim komunistycznym w Mińsku uchwalono zwrócić się do rządu sowietów z prośbą o uwolnienie z pod zaboru polskiego Białorusinów Ziemi Wileńskiej i Grodzieńskiej (!).

NIEOFICYALNI POSŁOWIE BOLSZEWII.

Wilno. P. A. T. Do bolszewickiego „Osobotdieła“ zgłasza się bardzo wielu ludzi, którzy pragną wyjechać do Polski dla prowadzenia tam pracy wywrotowej. Z pośród nich wybiera się tylko wybitniejszych i pewniejszych pod względem politycznym.

PRZYGOTOWANIE DLA HANDLU Z POLSKĄ.

Wilno. P. A. T. W Mińsku znajduje się filia komisaryatu do handlu z zagranicą, której zadaniem jest prowadzenie handlu z Polską.

Państwa bałtyckie zagrożone.

Gdańsk. P. A. T. „Berl. Tidende“ reprodukuje artykuł dziennika finlandzkiego „Uusi Suomi“, który zwraca uwagę rządu finlandzkiego na wielkie niebezpieczeństwo, grożące Finlandyi wskutek mobilizacyi rosyjskiej, oraz żąda od rządu finlandzkiego stanowczych wyjaśnień w sprawie środków obronnych Finlandyi przeciwko Rosyi. Wspomniany dziennik pisze wkońcu: „Niebezpieczeństwo, grożące obecnie Łotwie i Estonii, grozi w równej mierze i Finlandyi i musi być głównym przedmiotem obrad, które rozpoczną się w najbliższych dniach w Helsingforsie między ministrami spraw zagr. Polski, Estonii i Łotwy.

GORKIJ PROSI O POMOC DLA ROSYI.

Nauen. P. A. T. Radio. Maksym Gorkij przybywa w najbliższych dniach do Berlina, aby pertraktować z rządem niemieckim w sprawie pomocy Niemiec dla Rosyi sowieckiej. Rząd niemiecki wyraził gotowość przyjścia Rosyi z pomocą. Na początek planowana jest akcya niemieckiego Czerwonego Krzyża i niemieckich komitetów ratunkowych.

Litwa się zbroi...

Wilno. P. A. T. Z Kowna donoszą, że Litwini robią zakupy artyleryi w Holandyi. Przed paru dniami oficer do specyalnych poleceń przy litewskiem min. spraw wojsk. gen. Stommą jeździł do Holandyi w sprawie zakupu dział. Transakcya na razie nie doszła do skutku, gdyż żądano zapłaty w złocie. Do Kowna przybył transport mundurów i amunicyi z Niemiec.

Wilno. P. A. T. W pasie neutralnym i przyfrontowym Litwini energicznie organizują oddziały partyzanckie, uzbrajając je w karabiny i granaty ręczne. Ludność nadgraniczna odnosi się do tych oddziałów niechętnie. Regularne oddziały litewskie i partyzanckie napadają ciągle na wsie, leżące w pasie neutralnym, grabiąc włościan i zbiory.

Wilno. P. A. T. Na Litwie Kowieńskiej wywołuje wielkie zaniepokojenie dokonywanie mobilizacyi koni.

NOWA RADA MIEJSKA W KOWNIE.

Wilno. (E. E.) 19 b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie nowej Rady miejskiej w Kownie. Najliczniejszy klub w nowej Radzie stanowią Polacy. Prasa kowieńska zachowuje o tej uroczystości milczenie.

Ostrzeżenie Bułgaryi.

Paryż. (E. E. Radio). Posłowie Anglii, Francyi i Włoch oświadczyli Stambolijskiemu, że zostali przez swe rządy upoważnieni do zwrócenia uwagi rządowi bułgarskiemu na komplikacye, jakie mogą się wywiązać z zaburzeń w Tracyi, a które mogą być bardzo przykremi w skutkach dla Bułgaryi. W odpowiedzi swej oświadczył Stambolijski, że rząd bułgarski poczynił wszelkie możliwe zarządzenia, celem uśmierzenia zaburzeń.

Po zamachach w Jugosławii.

Praga. P. A. T. Według doniesień z Belgradu odbyła się tam narada wszystkich obecnych ministrów w sprawie zarządzeń, jakie mają być podjęte po ostatnim zamachu na min. Draszkowicza. Ministrowie, bawiący poza stolicą, zostali wezwani, aby natychmiast powrócili. Prawdopodobnie zwołane będzie nadzwyczajne posiedzenie Zgromadzenia Narodowego.

Nowa ofenzywa Kemalistów.

Konstantynopol. P. A. T. (Havas). Ofenzywa Kemalistów rozwija się podobno na obu skrzydłach frontu. Według komunikatu Kemalistów Affium Kara Hissar i Tulu Buner mają być odzyskane przez Turków, wskutek czego armia grecka znalazła się w trudnem położeniu, gdyż znaczna część prowiantów dla Smyrny przechodzi przez te miejscowości.

WIADOMOŚCI GRECKIE.

Angora. P. A. T. Ag. Havasa. Wiadomości, nadchodzące z frontu, potwierdzają, że Turcy cofają się, zabierając z sobą cały materyał wojenny. Prawe skrzydło tureckie kontynuuje w dalszym ciągu walkę z lewem skrzydłem greckiem, starając się je powstrzymać. Na całym froncie toczą się walki.

NIEMCY W WOJSKU GRECKIEM.

Konstantynopol. (E. E. Radio). Ismed pasza, szef sztabu generalnego wojsk tureckich, oświadczył wobec korespondenta, że greckie wojskowe plany strategiczne wypracowane były przez oficerów niemieckich, którzy w wielkiej liczbie znajdują się przy królu Konstantynie.

Karol Habsburg jest pilnie strzeżony.

Berno. P. A. T. Szwajc. ag. prasowa donosi: Wbrew rozpowszechnionym pogłoskom, należy stwierdzić, że b. ces. Karol znajduje się nadal na zamku Hartenstein, koło Lucerny.

Londyn. P. A. T. B. Reutera donosi, że rząd angielski na zapytanie, wystosowane do rządu szwajcarskiego, otrzymał odpowiedź, że b. cesarz Karol jest ostro strzeżony i jest nieprawdopodobnem, by powtórzył nieudały zamach. Tego rodzaju pogłoski, rozszerzane z Budapesztu, pochodzą prawdopodobnie z kół monarchistycznych.

PATZIG ARESZTOWANY.

Nauen. P. A. T. Radio. Kapitan Patzig, oskarżony o zatopienie angielskiego okrętu szpitalnego „Londonderry Castle“, został aresztowany w Danii. Rząd niemiecki ma wystąpić z wnioskiem o wydanie Patziga.

Groźna sytuacya w Marokku.

Paryż. P. A. T. Havas donosi z Madrytu, że nadeszły tam bardzo poważne wiadomości o położeniu Marokka. Olbrzymie masy Kabylów zaatakowały wysunięte naprzód francuskie pozycye pod Melillą. Wywiązała się krwawa walka, która doprowadziła do starcia wręcz. Walki trwają w dalszym ciągu. Mówią o setkach zabitych i rannych. W liczbie zabitych ma się także znajdować gen. Silvestre, który, według innej pogłoski, z powodu poważnych zajść miał sobie odebrać życie.

Różne wiadomości.

Warszawa. (Telef. wł.) Z powodu wyjazdu prez. min. Witosa do Małopolski, zastępuje go min. spraw wewn. Raczkiewicz.

Warszawa. P. A. T. Król norweski nadał posłowi Czesławowi Pruszyńskiemu wielki krzyż orderu narodowego św. Olafa. Order ten jest największem odznaczeniem w państwie norweskiem.

Warszawa. (E. E.). Dziś o godz. 10 rano rozpoczęło się posiedzenie komitetu ekonomicznego w sprawie wniosku ministra Darowskiego co do uzupełnienia wniosku ministra Skirmunta o przystąpienie Polski do konwencyi, przyjętych na pierwszej międzynar. konferencyi pracy w Waszyngtonie.

Horsea. P. A. T. Radio. Umowa rządu angielskiego i francuskiego, dotycząca zniesienia przepisów paszportowych, wywołała ogólne zadowolenie. Panuje przekonanie, że wkrótce podobna umowa zawarta zostanie pomiędzy Anglią i Włochami, Szwajcaryą i państwami skandynawskiemi.

Lyon. P. A. T. Radio. Dnia 26 lipca nastąpi wymiana dokumentów ratyfikacyjnych traktatu z Trianon, który wejdzie natychmiast w życie.

Wiadomości gospodarcze.

CZECHY LICZĄ NA NAFTĘ POLSKĄ. Z okazyi wyjazdu Hotoweca do Warszawy, pisze „Morgenzeitung“: Oba państwa są wybitnie zainteresowane w sprawie gładkiego przebiegu i szybkiego uzyskania pozytywnych wyników tych konferencyi. Czechosłowacya jest ważnem polem zbytu dla polskiej nafty. Polska zaś przedstawia dla republiki czeskiej możliwość eksportu maszyn rolniczych, urządzeń maszynowych dla rafineryi. Co się tyczy formy traktatu handlowego, zajdą tu pewne odstąpienia od traktatów handlowych, które Czechosłowacya już zawarła, ponieważ w Polsce zaprowadzono już wolny handel. W konsekwencyi tego, odpadną kontyngenty, a do wymiany produktów między obu państwami użyje się odpowiednich innych postanowień. Pewne trudności stanowi kwestya sposobu zapłaty. Będzie koniecznem dla ułatwienia ruchu płatniczego powołać do życia pewne instytucye, które byłyby w stanie wyrównać wielkie różnice walutowe.

DŁUGI ENTENTY W AMERYCE. Według urzędowych doniesień, złożonych w senacie amerykańskim, długi ententy w Stanach Zjednoczonych wraz z odsetkami wzrosły do sumy 943.534 tysięcy dolarów, z czego na Francyę przypada 284 milionów, na Anglię 407 mil., na Włochy 187 mil., na Belgię 34 milionów.

NA TARG od 16 do 22 b. m. spędzono: bydła rogatego 566, cieląt 996, owiec i kóz 15, nierogacizny 285, razem 1862 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 7100— do 13.500 Mk.; woły od 11.000—15.000 Mk.; krowy od 7000—14.000 Mk.; jałownik od 7000—13.000 Mk.; cielęta od 9000—14.500 Mk.; nierogaciznę tuczną od 20.500—21.800 Mk.; bitej wagi nierogaciznę od 22.000—32.000 Mk. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 1819 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 43 sztuk. — Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było więcej 8 sztuk bydła i 60 cieląt, zaś 525 nierogacizny i 1 baran mniej, czyli o 458 sztuk mniej.

KURS WALUT z 23 b. m. Oficyalna giełda dziś nie funkcyonowała. W wolnym obrocie sobotnie kursa walut wynosiły: marki niem. 25 Mk. 75 f., korony czeskie 25 Mk. 65 f., niem. austr. korony 2 Mk. 38 f., dolary 1870 Mk.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 24 lipca 1921 r. L. 159

	ofiarow.	żądane	tranzakc.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	1800·—	1900·—	1850·
„ kanadyjskie	—·—	—·—	—
Franki francuskie	—·—	—·—	—
„ belgijskie	—·—	—·—	—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—
Marki niemieckie	23·—	25·—	[illegible]
Korony austryackie	2·10	2·[illegible]	2·20
„ czecho-słowackie	23·50	25·50	23·75
„ szwedzkie	—·—	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—
Marki fińskie	—·—	—·—	—·—
Floreny holenderskie	—·—	—·—	—·—
Ruble carskie po 500 rb.	—·—	—·—	—·—
„ dumskie „ 100 „	—·—	—·—	—·—
„ „ „ 1000 „	—·—	—·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1898	95·—	97·—	—·—
4% „ „ szkolna E. 1908	82·—	84·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93·—	—·—
4½% „ „ „ 1914	92·—	94·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	89·—	91·—	—·—
4% „ „ Lwowa	88·—	88·—	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	93·—	100·—	—·—
4% „ „ „	91·—	93·—	—·—
4% „ kolej.	88·—	91·—	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	107·—	108·—	109·—
4% „ „ „	98·—	100·—	
4½% „ „ Banku hipot.	105·50	107·—	
4% „ „ „ 60 l.	98·—	100·—	
4½% „ „ Bku Małopolskiego	104·—	108·—	
4½% „ Ziem. Banku Kred.	99·—	101·—	
4½% „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	
4% „ „ „	98·—	100·—	
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I—IV em.	500·—	550·—	
„ „ „ V em.	—·—	—·—	
Bank Hipoteczny	675·—	725·—	
„ Małopolski	625·—	675·—	
Ziemski Bank Kredytowy	700·—	750·—	
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	—·—	—·—	
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—·—	—·—	
Bank Handlowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Kredytowy w Warszawie	—·—	—·—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—·—	—·—	
Bank Komercyalny	—·—	—·—	
Wiedeński Bank Związkowy	—·—	—·—	
„Merkur“ T. A. Bank i Kantor wym.	—·—	—·—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	1000·—	1100·—	1000·
Polskie Tow. Hand. (PT.H.) III em.	—·—	—·—	—·—
Handlowa Spółka akc. „Impex“	409·—	450·—	440·—
Polski „Glob“ Tow. transport.-handl.	1150·—	1300·—	
C. Hartwig, Dom eksp.-han. Poznań			
Żegluga Polska	475·—	575·—	500·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—·—	—·—	—·—
Zieleniewski	8500·	9000	8800·—
Warsz. Sp. akc. Bud. Par. I.-II. em.	1350·—	1450·—	1400·—
„Lemiesz“ fabryki maszyn roln.	6200·—	6500·—	—·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk“	1000·—	1200·—	—·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. i em.	3050·—	3250·—	—·—
Huta żelazna, Kraków	—·—	—·—	—·—
„Automotor“ fabryka samochodów	2300·—	2500·—	—·—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—·—	—·—	—·—
„Górka“ fabryka cementu	7900·—	8200·—	—·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	6300·—	6500·—	6400·—
„Topege“ Tow. dla przeds. górnicz.	7800·—	8200·	—·—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—·—	—·—	—·—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—·—	—·—	—·—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya“	—·—	—·—	—·—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D. Fanto)	—·—	—·—	—·—
Polska Nafta	2000·—	2300·—	2250·
Elektrownia w Siersży III. em.	1900·—	2100·—	—·—
„Oikos“ T. A.	3600·—	3900·—	—·—
„Pozet“ Powszechne zakłady budowl.	1050·—	1000·—	975·—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	2900·—	3100·—	3050·—
„Krakus“ Zjedn. fabr. przetwor. wyck.	3300·—	3500·—	—·—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	3900·—	4150·—	—·—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	2200·—	2300·—	—·—

KURSA.

Warszawa, 23 b. m. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 1920—1910—1935, sprzedaż 1935, kupno 1875, Franki franc. czeki tranzakcye 153—154, sprzedaż 155, kupno 150, Franki szwajcarskie czeki: tranzakcye 321, funty szterlingi gotówka: tranzakcye 7025, czeki tranzakcye 7100, marki niemieckie tranzak. gotówka 26, korony austr. czeki: tranzak. 240, 243, liry włoskie czeki tranz. 89.

H. G. WELLS.

Cudowny gość.

2 Przekład M. Bogdani.

Do spisu ptaków, przylatujących czasem do Anglii, dodał nawet dwa nieznane dotąd gatunki. Imię jego spotykało się często na łamach „Zoologista". Może być, że poszło już w zapomnienie, żywię nawet bardzo poważne obawy w tym względzie; świat bowiem tak szybko idzie naprzód.

Nazajutrz po ukazaniu się cudownego ptaka, to ten, to ów, przychodził potwierdzić opowiadanie rolnika. Mówili też o przedziwnym blasku światła, które się ukazało nad moczarami w Sidderford. (Nikt jednak tych dwóch faktów nie wiązał ze sobą).

W tym czasie wikary z Siddermorton miał dwóch rywali w poszukiwaniach naukowych: Gulfy z Sidderton, który widział zadziwiający meteor, a nawet zdjęty rysunek posłał do „Przyrody" i trafikant Borland, handlujący okazami przyrodniczymi, który miał w Portburdock małe laboratoryum morskie.

Borland — myślał wikary — powinienby się ograniczyć do skorupiaków, tymczasem on zasiada w koszykowem krześle na wybrzeżu i korzystając ze swego położenia, chwyta nadmorskie ptaki rzadkich gatunków. Dla każdego, kto wie, do czego mogą się posunąć kolekcyonerzy, jasnem było, że dwaj ci ludzie w ciągu dwudziestu czterech godzin przewrócą całą okolicę do góry nogami w pościgu za dziwnym gościem.

Wikary właśnie siedząc w bibliotece, spoglądał na grzbiet księgi Sanndar'a pod tytułem: „Ptaki brytyjskie". W dwóch miejscach tego dzieła już było wydrukowane: „Jedyny gatunek, znany w Brytanii, został schwytany przez Wielebnego K. Hilgera, wikarego w Siddermorton". Oto sposobność do nowej podobnej wzmianki. Któryż zbieracz może się poszczycić podobnem wyróżnieniem? Spojrzał na zegarek; była druga godzina, właśnie zjadł obiad i powinien się zabrać do zwykłej drzemki. Wiedział dobrze, że jeżeli wyjdzie teraz na skwar słoneczny zaraz dozna niemiłego uczucia w szczycie czaszki i wogóle w całym organizmie. To prawda, ale Gally pewno już jest w drodze, krąży już i wypatruje. Pomyślcie, gdyby to był istotnie cenny okaz a Gully go złapał?!

Strzelba stała w kącie. (To zwierzę miało różowe nogi i tęczowe skrzydła. Ten konflikt barw był zaiste wielką podnietą). Chwycił za strzelbę.

Miał ochotę wyjść przez oszklone drzwi, werandę i przez ogród dojść do drogi, wiodącej w stronę wzgórza, by uniknąć oczu swej gospodyni. Jego polowania nie były mile widziane, wiedział o tem. Ale, idąc ogrodem, w kierunku owej drogi, spostrzegł żonę proboszcza z dwoma córkami, z rakietami tennisowymi w ręku. Małżonka proboszcza była młodą kobietą, o nieugiętej woli. Przychodziła grać w tennis na jego murawie, zrywała róże, różniła się z nim na wszystkich punktach wiary i krytykowała w całej parafii jego życie prywatne. Wikary żył w nieustannym strachu przed tą kobietą i usiłował pozyskać jej przychylność. Ale przecież tak bardzo interesował się ornitologią... Wyszedł jednak drzwiami od ulicy.

IV.

Gdyby nie zbieracze, Anglia zapewne byłaby pełna rzadkich ptaków, cudownych motyli, przedziwnych kwiatów i mnóstwa ciekawych istot. Na szczęście wziął się do tego zbieracz i zaraz zaprowadził porządek, jużto zabijając własnoręcznie, jużto dostarczając różnym pośledniejszym figurom pretekstu do zabijania wszystkich wyjątkowych okazów, ledwo się który pokaże, płacąc im za to nieprawdopodobne sumy. Zakazy prawa nie wstrzymują go od tego. W ten sposób pracuje nad zabiciem ostatniej kawki z rodu Konkow, ostatniego białego motyla z Bath, nad zniszczeniem lilii „Królowej Hiszpanii"; chlubi się zupełnem wytraceniem pingwinów oraz jakiej setki innych ptaków, roślin i rzadkich owadów.

Oto dzieło zbieracza! oto skąd czerpie sławę! A wszystko w imię nauki! Jest to zresztą zupełnie racyonalne i tak być powinno. Istotnie każda ekscentryczność jest niemoralna. Jeżeli jesteście innego zdania, zastanówcie się nad tem jeszcze raz. Tak samo wszelka odrębność w sposobie myślenia jest zawsze kwalifikowana jako szaleństwo. (Ostrzegam, że nie znajdziecie innej definicyi, dającej się zastosować do obu wypadków). Stąd wynika, że jeżeli jakiś gatunek jest rzadki, nie należy dopuścić do tego, by trwał. Zbieracz zresztą działa poprostu tak samo, jak piechota z epoki, w której używano ciężkich rynsztunków — pozwala walczyć stronom wojującym, a sama podrzyna gardło, leżącym na ziemi.

Można zaiste przebiec Anglię wzdłuż i wszerz, a wszędzie widzi się tylko ośm czy dziesięć gatunków najbanalniejszych polnych kwiatów, motyli jeszcze zwyklejszych i z tuzin ptaków, również pospolitych. Nigdy nie jest się urażonym przez jakieś pogwałcenie monotonii, przez świetność dziwnego kwiatu, bicia skrzydeł nieznanych. Wszystko od szeregu lat jest skolekcyonowane. Powinniśmy więc zbieraczy otaczać wielką miłością i zawsze mieć na uwadze, ile im zawdzięczamy, ilekroć wystawiają swoje małe zbiory. Ich szufladki, pachnące kamforą, szklanne szafeczki, trawy bibulastych zielników są grobowcami Rzadkości i Piękna, symbolem tryumfu używania (w znaczeniu moralnem) rozkoszy życia.

(Wszystkie te uwagi, jak sami widzicie, nie mają nic wspólnego z historyą cudownego ptaka).

V.

Jest jedno miejsce na moczarach, gdzie czarna woda lśni wśród soczystych mchów, gdzie aksamitna czułka, zjadaczka nieopatrznych owadów, wyciąga swe czerwienią splamione, zgłodniałe dłonie ku dobremu Bogu, rozdzielającemu swe twory — jedne drugim — ku pożywieniu. W tej stronie na małem wzgórzu rosną buki, o srebrnawej korze, a modrzewie mięszają swą jasną zieleń z ciemnym tonem świerków. Tamto, poprzez krzewy pełne brzęczeń pszczół, w największy upał dnia przyszedł wikary ze strzelbą na ramieniu, nabitą śrutem, w poszukiwaniu za cudownym ptakiem. Wolną ręką trzymał chustkę, którą co chwila ocierał twarz, zlaną potem. Minął wielki staw i kałużę pełną brunatnych liści, skąd wypływa Sidder i skierował się drogą (najpierw piaszczystą, potem o podkładzie kredowym), aż do małej furtki, wiodącej do parku. Wchodzi się tam po siedmiu schodkach, a schodzi po sześciu; urządzenie obliczone na to, by jelenie nie uciekły. W ten sposób wikary stanąwszy na najwyższym schodku, mógł z wysokości dziesięciu stóp obejrzeć teren. Istotnie, skierowawszy wzrok na ogromne kępy paproci, wyścielające dno rowu, między dwiema grupami buków ujrzał coś różnokolorowego, co się chwiało i poruszało. Nagle twarz jego się rozjaśniła, a muskuły napięły. Wyciągnął naprzód głowę, ujął oburącz strzelbę i zamarł bez ruchu. Po chwili bacznie się rozglądając, szedł do parku i ciągle dzierżąc oburącz strzelbę, czołgał się raczej, niż szedł w kierunku dżungli paproci.

Nic się jednak nie poruszyło i obawiał się już, że go wzrok pomylił. Doszedł do gęstwy paproci i wkroczył w nie, wyprostowany, sapiąc głośno. Ale w tej chwili ujrzał w odległości może dwudziestu metrów istotę jakąś, odzianą w barwne, mieniące się szaty, bijącą skrzydłami powietrze. Za chwilę istota ta wzniosła się w górę ponad paprocie i rozwinęła w całej pełni swe skrzydła. Wikary widział dobrze co to było, serce poczuł w gardle, strzelił jednak, raczej ze zdumienia i z przyzwyczajenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Hołoksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.